

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

ZALETY POLSKI.

Lecz miła Polska na żyznym zagonie
Zasiadła, jest u Boga łonie;
Może nie wiedzieć Polak co to morze,
Gdy pilnie orze.

Tu Ceres *) nową osadziła wola
Opuściwszy tam Sycylijską **) rolę;
Tu żyto rodzi niezliczone baszty,
Brogi jak baszty.

Tu gumna w szczyrych rolach stoją hcjnie,
Tu w zwór bogaty, tu żniwa spokojne.
Tu chłopiec wesół, bo pewnie ma wszystko,
Kiedy ma żytko.

Niech kto chce chwali Azyą urodną,
Niech chwali Egipt i Nilową płodną,
Soczwicę: Polska ma dosyć owszeki,
Choć w brzegach rzeki.

Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasą się w łąkach jałowice słusto
I kozy puste.

Ztąd ma gospodarz i sprzężę do pluga,
Ztąd ma odzieżę pan i dobry sługa,
Ztąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.

*) Ceres pogańska bogini rolnictwa.

**) Sycylia jest włoska wyspa.

Gęsi moc wielka w łęgu szczebiotliwych,
Kaczek łakomych, łabędzi krzykliwych,
W domu obfitość sadowi się wszędzie
Kurów po grzędzie.

Lecz też do stołu nie łąda potrawy
I gołębiniec rodzi nam dziurawy
Połcie też w domu z niemalą pociechą
Wiszą pod strzechą.

Łeśne bogactwa nieoszacowane
Hojnym Polakom od Boga są dane.
A kto je sobie chce dobrze uważać;
Może ich zażyć.

Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
Do barci niosą pracowite roje
Złobyce swoje.

Ryb też dostatek prawie dobrej wody
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczem nie schodzi,
Wszystko się rodzi.

Przełoż już nie wiem, czemuś wždy tak chciwy
Polaku bracie! mając takie niwy;
Czego wždy szukasz w dalekim powiecie
Na nowym świecie.

Sebastyan Klonowicz.



Sebastyan Klonowicz.

Wiersz ten wyliczający zalety naszej ojczyzny Polski napisał mąż, który już blisko trzysta lat temu nieżyje. Nazywał się on Sebastyan Klonowicz i urodził się r. 1551 r. w Sulmierzyczach, miasteczku położonem we Wielkopolsce (to jest we Wielkiem Księstwie Poznańskiem) tuż nad śląską granicą. Gruntownego wykształcenia nabył na najwyższej szkole czyli wszech-nicy albo uniwersytecie w Krakowie. Był tak uczonym, że pisał piękne wiersze nie tylko po polsku ale także w łacińskim i greckim języku.

Najdłużej mieszkał Klonowicz w mieście Lublinie (w dzisiejszym Królestwie Polskiem będącem pod panowaniem moskiewskiem), gdzie był rajcą (radcą) miejskim a nawet dwa razy burmistrzem. Zakonnicy w Sieciechowie oddali mu swoje dobra w zarząd i wypuścili mu w dzierżawę wioskę. W sprawie zakonników odbywał podróże Wisłą do Gdańska, którą podróż opisał następnie w poemacie: „Flis”. Jestto najlepszy jego utwór, który mu zapewnił niespożytą sławę w narodzie. We „Flisie” opisuje poeta całą swoją podróż Wisłą aż do Gdańska a opis ten tchnie taką serdeczną miłością rodzinnej ziemi, że słusznie za to należy się wdzięczna pamięć Klonowiczowi. Ustęp z „Flisa” tu obok podany przekona was, moje dzieciętki, że dzieło to mimo usterek, ma nie małe zalety.

Klonowicz daleko niższe zajmował stanowisko aniżeli Jan Kochanowski, o którym wam ostatni raz opowiadał, przewyższa go atoli jako i innych poetów polskich ówczesnych, w wierszach łacińskich. Lecz z tych wierszy mały lub żaden dla narodu pożytek, gdyż dzisiaj bodaj nawet uczeni czytają łacińskie pisma Klonowicza, gdy piękne polskie pieśni wieszcza z Czarnolasu nawet prostaczkowie czytają.

Klonowicz z tego mianowicie względu zasługuje na uwagę, że nam ze zamilowaniem opisywał ziemię polską, tę ukochaną macierz naszą, i że surowo karmił błędy, wady i grzechy naszych ojców. Za to dożył wielkich prześladowań. Na domiar złego własna żona Klonowicza złem życiem zatruwała życie Sebastyanowi. Przyszło do tego, że nieszczęśliwy poeta umarł w szpitalu u Jezuitów w Lublinie r. 1608.

Z łacińskich pism Klonowicza są najważniejsze: „Roxolania” i „Victoria Deorum” (to jest zwycięstwo bogów). W pierwszym opisyje Ruś Czerwoną (położoną w dzisiejszej wschodniej Galicji), w drugim dziele, nad którem dziesięć lat pracował, wytykał poeta surowo błędy różnych stanów, a mianowicie szlachty.

Z pism polskich zasługują na uwagę: „Worek Judaszów” wydany r. 1600 w Krakowie, w którym również gromi wady i grzechy społeczeństwa polskiego;

„Pamiętnik książąt i królów polskich”, w którym opisuje dzieje królów polskich aż do Stefana Batorego, i

„Flis” jego najlepsze dzieło.

Za gorliwym staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a szczególnie dzięki zabiegom zacnego księdza Siwickiego (zmarłego r. 1869 we wsi Brzeziu pod Pleszewem) i Dr. Mierzyńskiego wzniesiono w Sulmierzyczach pomnik na cześć Klonowicza. Jestto ostrosłup ze żelaza wznoszący się niedaleko kościoła z napisem na stronie przodkowej:

„Sebastyanowi Fabianowi Klonowiczowi Ziomkowie staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego r. 1862.”



Odważnym dopomaga Bóg.

W pewnem szwajcarskim mieście stały dwie dziewczynki przed murem, który siedl wzdłuż rzeki i przyglądały się igraszce łal i rybkom w wodzie. Aby się im lepiej przypatrzeć, weszło mniejsze dziewczętko na mur. Zapomniało się jednak i straciwszy równowagę, spadło z niego do rzeki. Dostrzegła to zaraz siostrzyczka i wy-ciągnawszy rękę, usiłowała spadające dziecko pochwycić. Ale było ono za ciężkie, i spadając w głębią, pociągnęła i swą siostrę, która je ratować chciała, do wody. Na krzyk jej nadbiegli ludzie. Pomiędzy tymi znajdował się także chłopiec, imieniem Antoś. Zaledwie dzieci dostrzegł, natychmiast wskoczył do wody i popłynął za mniejszem dziewczętkiem, które szczęśliwie pochwycił i bez dalszej szkody przyplynał z nim do brzegu. Starsza dziewczynka uratowała się sama. Stało to się niedawno temu.



ZIEMIA RODZINNA.

Całem mem sercem, duszą niewinna,
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kolyska stała,
I której dawna karmi mię chwala.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te lany kłosem szumiące,
Które mnie żywią, które mnie stroją,
I które zdobią ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwia użyzniona, we łzach skąpana,
Tak dla nas droga i tak kochana.

Dziateczki!

Prześliczny ten wierszyk napisany przez naszego jeszcze żyjącego poetę Władysława Belzę, zadaje wam dziś do nauczania się na pamięć. Och! jaki to piękny, serdeczny i rzewny wierszyk, taki zupełnie jakby był z naszego serca z naszej polskiej duszy wyjęty. Nieprawdaż, każde z was, moje kochane dziateczki, będzie to sobie uważało za rzecz honorową, że się tego wierszyka dobrze na pamięć nauczy, a potem z głowy go ładnie na papierze napisze i najpóźniej do wotku południa mi go przyśle. Tym z was, którzy mi ten wierszyk najładniej i bez błędów napiszą, tym znów nadeślę nagrodę a szczególnie piękne książeczki, które się wam podobać będą.

A teraz poleca was Bogu i serdecznie pozdrawia

wasz

Ojciec Bogumił.

Wybawiony upiór.

W stronie północno-wschodniej od Gniezna leży małe schłodne miasteczko Mogilno. W nim tuż nad jeziorem leży piękny wspaniały klasztor, który jak podanie niesie przez Bolesława Śmiałego, króla polskiego, co to 1079 roku zabił biskupa św. Stanisława Szczepanowskiego w Krakowie, — zbudowany został. W klasztorze tym osadził on Benedyktynów, wyposażając ich hojnie dobrami. Zakon ten przez rozmaite darowizny rósł w majątek i znaczenie; nabywał on posiadłości nie tylko w najbliższej okolicy, ale i pozakujawską granicę i na Pomorzu. Nawet w Gdańsku posiadał probostwo....

W okolicy tego miasteczka mieszkał — tak opowiada stara gadka — niegdyś możny pan, człek srog i zuchwały. Wejna i polowanie były

dlań najmilszymi zajęciami. Choć często wydalał się z domu wiedział wszystko, co się w nim działo, dlatego słudzy posądzali go, że jest w spólcie z diabłem. Zdarzyło się, że gdy pojechał, gdzieś daleko, ujrzał włodarz, — a było to w nocy — jakiegoś człowieka z latarnią w ręku, jak szedł przez podwórze. Zdziwiony wyszedł naprzeciw, a gdy się do owej postaci zbliżył, poznał w niej swego pana. Włodarz zaczął coś mówić, lecz postać w milczeniu przeszła bokiem i znikła poza budynkiem gospodarzem. Po powrocie opowiadał słudzy pan o tem dziwnem zdarzeniu, lecz tenże nie na to nie odpowiedział.

Ojciec owego pana, znany był wszędzie ze swej zachości, tym czasem syn wyrodney po jego śmierci zaczął uciskać biednych poddanych. Raz stary dawny zaufany sługa poprzedniego dziedzica, poważył się zwrócić synowi uwagę, iż zupełnie inaczej postępuje jak ojciec, o co się tenże tak rozgniewał, że mścił się na biedaku przy każdej sposobności i tak za jakieś blahe uchybienie kazał mu zorać przez dzień wielki kawał pola. Chłopiek pełen rozpacz przed rozpoczęciem órki ukłknął na ziemi i pomodlił się gorąco. Po malej chwili dziwna senność opanowała go nagle i zasnął twardo, a gdy się obudził było już południe. Zaledwie ocknął zerwał się pełen przestachu i obejrzał się do koła, przez długą chwilę oczom swoim niewierzył, pole bowiem było zora- ne, a woły z plugiem stały sobie spokojnie opodal. Przy szedłszy do siebie padł znów wleśnak na kolana śląc modły dziękczynne Najwyższemu. Ludzie zdala pracujący widzieli w owym czasie jasną postać orzącą zagony.

Zdarzenie to zamiast zawstydzić, rozgniewało okropnie nieludzkiego pana. Cudowny wypadek tłumaczył czarami i kazał biednego kmiotka wrzucić do głębokiego sklepu. Następnej nocy ukazał się okrutnikowi duch ojca niebożczyka, który zgromiwszy najprzód syna za jego występki, kazał mu się przygotować na śmierć, nazajutrz okrutnik rozchorował się ciężko i niebawem umarł.

Po śmierci nawet nie przestał być postrachem dla swych dawnych poddanych. Co noc prawie widywano go jak na ognistym rumaku uganiał się po polach i drogach pędząc jak wichler. Ludzie zauważyli, że ile razy przyszło mu mijać krzyż przydrożny lub figurę, zawsze zdala okrażał to miejsce. Pędząc raz swoim zwyczajem wjechał upiór prosto na krzyż, tak iż się cały rozbił, krzyżowi się nie stało, widziadło zaś już wybawione nie ukazało się więcej.

Prawidła grzeczności i przyzwoitości dla kochanych dziateczek

napisał Ojciec Bogumił.

4. W obcym domu.

Wyższym osobom składa się wizytę czyli odwiedza je się przed południem pomiędzy godziną 10 a 12.

Gdyś przybył przededrzwi obcego domu, to wprzód oczyść twe obuwie z kurzu. błota lub śniegu. Nie dzwoń zbyt głośno. Drzwi sienne zamknij starannie. Jeżeli masz przy sobie parasol albo łaskę (kij), to zostaw je w przedpokoju. Zapukaj skromnie i zdejm nakrycie z głowy. Wystrzegaj się zaglądać dziurką od klucza. Do pokoju wnijdz dopiero wtedy, gdy usłyszysz z pokoju wołanie „proszę!”

Wchodząc ukłoń się.

Pozdrów uprzejmie i pozostań spokojnie stać, aż do ciebie się odezwia albo ci miejsce do usiadzenia wskażą.

Nie opieraj się o poręcz. Nie rzucaj oczami po pokoju.

Ręce trzymaj spokojnie. Nie wkładaj ich do kieszeni. Nie obgryzaj paznokci. Nie wkładaj palcy w nos, uszy albo w włosy. Bez pozwolenia niczego nie rusz. Nie wskazuj palcami na inne osoby.

Nakrycie głowy trzymaj tak długo w ręku, dopóki cię nie wezwia, żebyś je na bok odłożył.

Nie przerywaj rozmowy starszym. Nie szepta tajemnie jakiej innej osobie cośkolwiek do ucha, jeżeli tam jeszcze są inne osoby. Zapukał ktoś do drzwi to nie wołaj „proszę!” tylko czekaj, aż to starsza osoba uczyni. Jeżeli pukanie przesłyszano, to zwróć na to grzecznie uwagę.

Jeżeli do ciebie mówią, to się przybliż, mów głośno i wyraźnie i patrz przytem osobie, z którą mówisz, spokojnie ale nie zwrokiem osłupiałym w oczy.

Jeżeli mówisz o kim innym i zarazem o sobie, to nie mów np. „Ja i mój ojciec” tylko, „mój ojciec i ja.”

Przy siedzeniu nie zakładaj nogi na nogę. Nie dwigaj się na krzeselku, nie dzwoń nogami.

Gdy jaka wyższa dostojniejsza osoba stojąco z tobą mówi, to nie wolno tobie pozostać siedzieć.

Chódź na palcach albo też bez jak najmniejszego szelestu.

Jeżeli cię pozostawia samego w pokoju, to zachowaj się o ile możności jak najspokojniej.

Ochodząc, pozdrów uprzejmie i ukłoń się. Wychodząc, nie zwracaj ku pozostającym w pokoju pleców, tylko swoją twarz. Drzwi zamykaj o ile możności cicho. Głowę nakryj dopiero przed drzwiami pokoju albo, gdy tobie towarzyszą, wtedy, dopiero gdy ci, co z tobą wyszli, się z tobą pożegnali.

Do moich małych przyjaciół.

Z rozmaitych stron nadesłali mi moi mali przyjaciele wielką ilość listów z odpisem owego pięknego wierszyka o „jagódce”. Wielu z was zadało sobie dużo starania i bardzo pięknie i bezbłędnie go odpisało a mianowicie: Paulinka Skrzypkowska i jej siostrzeczka Jadwisia ze Sian., Monika Nastala także ze Sian., Małgosia Samerska z Gd., Jan Piechocki z Charl., Miotk z Różn., Marta Głowczewska z Kasz., Marta Partyka z Gd. i Marta Łązewska z Iłow. Wszystkim też pocztą posłałem piękną nagrodę.

Najwięcej mnie zaś ucieszył mój mały przyjaciel Klemens Małolepszy, bo napisał do mnie piękny liścik, który tu zamieszczam:

Kochany Ojciec Bogumił!

Przysyłam Ci odpisany wierszyk o „jagódce”. Dobrze jeszcze pisać nie umiem, bo teraz, jak kochany Ojciec wiesz, w szkole po polsku nie uczą. Ale za to mnie moi drodzy rodzice uczą w domu po polsku czytać i pisać. Och! jak ja za to ich kocham! Jestem jednaście lat stary. Chodzę do drugiej klasy do pierwszego oddziału. Mamy trzech nauczycieli: jednego ewangelika i dwóch niemieckich katolików. To też polskiego słowa w szkole nie usłyszymy; nawet nie możemy książek naszych owinąć w polską gazetę, bo byśmy zaraz bicie dostali.

A teraz pozdrawiam Cię serdecznie, kochany Ojciec Bogumił i pozostaje

Twoim Cię kochającym

Klemensem.

Kochany mój Klemusiu! Cieszę się niewymownie z Twojego listu, z którego się dowiedziałem, że Twoi rodzice uczą Cię po polsku pisać i czytać, i że Ty ich za totak bardzo kochasz. Nie uwierzysz, jaką radość sercu mojemu ta wiadomość sprawiła. O gdyby to wszyscy rodzice polscy postępowali sobie tak jak Twoi, o, toby nie było tylu biednych polskich dzieci, co to ani czytać, ani pisać ani nawet mówić po polsku nie umieją. Nieszczęśliwe to dzieci! Za twój piękny liścik i bezbłędny odpis wierszyka przesyłam Ci też piękną książeczkę jako nagrodę, czytaj z niej głośno, wolno i wyraźnie, żeby to i Twoi młodzi braciszczkowie i siostrzyczki słyszały, co w tej książeczce jest napisane. Twoich zaś kochanych rodziców pozdrów jak najserdeczniej ode mnie i powiedz im, że Ojciec Bogumił bardzo się z tego ucieszył, że się Tobą tak zajmują i Cię tak dobrze po polsku czytać i pisać nauczyli.

Wy zaś wszyscy moi mali przyjaciele bierzcie przykład z Klemusia i ucicie się coraz to więcej po polsku, a ucieszycie tem niewymownie waszego was z serca kochającego Ojca Bogumiła.